



Warszawa, 2 lipca 2020 r.

BRIEF

Czy spalanie polskich lasów to recepta na kryzys wywołany pandemią czy próba zwiększenia zysków koncernu Lasy Państwowe?

Forsowany przez Ministerstwo Środowiska projekt zmiany ustawy o odnawialnych źródłach energii (OZE) jest krótki i polega jedynie na rozszerzeniu definicji drewna energetycznego, czyli takiego, które może być spalane m.in. w elektrowniach jako biomasa. W teorii jest to zmiana tymczasowa, ale jej przyjęcie może nieść za sobą wiele zagrożeń w kontekście ochrony różnorodności biologicznej, ochrony polskich lasów i rozwoju zrównoważonego sektora energetycznego w Polsce.

Na czym polega problem?

Według autorów projektu, ustawa ma służyć jedynie „przekazaniu na cele energetyczne ściętego drewna, które w wyniku pandemii COVID-19 nie zostanie odebrane przez kontrahentów Lasów Państwowych”. Sprzedaż leżącego obecnie w lasach ściętego drzewa ma pozwolić Lasom Państwowym na kontynuowanie wycinek, co – według autorów projektu – służyć ma ochronie lasów przed inwazjami kornika i innych owadów żerujących na drewnie oraz przed zagrożeniem pożarowym. Istnieje szereg problemów związanych zarówno z treścią projektu ustawy, jak i trybem jego procedowania.

Nieostra definicja stwarzająca pole do nadużyć. Poprzez niejasną definicję, projekt w praktyce daje możliwość spalania tych rodzajów drewna, które normalnie przeznaczone są dla przemysłu drzewnego i papierniczego. W uzasadnieniu do ustawy czytamy, że “za drewno energetyczne uznany będzie materiał drzewny stanowiący drewno małowymiarowe, chrust, igliwie i liście, korę, korzenie i karpny, drewno o minimalnej średnicy w górnym końcu wynoszącej co najmniej 7 cm w korze, który ze względu na cechy jakościowe nie jest zaliczany do drewna użytkowego”. Przyjmuje się, że drewno o średnicy co najmniej 7 cm w górnym krańcu i powyżej jest materiałem przeznaczonym pod obróbkę tartaczną, czyli takim drewnem, z którego normalnie produkuje się meble, domy, palety etc. Teraz, o ile zostanie uznane za jakościowo nieużytkowe, będzie mogło zostać sprzedane jako drewno energetyczne.

Presja na wycinki. Cięcia sanitarne i ze względów bezpieczeństwa były już wielokrotnie wykorzystywane przez Lasy Państwowe w celu zwiększenia zysków ze sprzedaży drewna ze szkodą dla polskiej przyrody. Przykładem może służyć Puszcza Białowieska, gdzie – wobec braku możliwości wycinania drzew w starych drzewostanach w 2017 roku – leśnicy tłumaczyli względami bezpieczeństwa wycinanie ponad stuletnich świerków w środku lasu, nawet 200 metrów od jakichkolwiek szlaków. Otworzenie szerokich możliwości zbytu na takie drewno może tylko zwiększyć tę presję. Lasy Państwowe tłumaczą, że ustawa nie zwiększy poziomu wycinek, bo on określony jest w 10-letnich planach urządzenia lasu (PUL). W praktyce jednak

poziom wycinek regulowany jest zbyt. Jeśli Lasom Państwowym uda się sprzedać całe założone w PUL drewno, bez problemu mogą wystąpić o aneksowanie PUL, które zatwierdza Minister Środowiska. Ani PUL, ani aneksy do niego nie podlegają kontroli społecznej i nie można zaskarżyć ich w polskich sądach.

Promowanie niezrównoważonej formy wytwarzania energii z biomasy. Spalanie drzew na cele energetyczne z perspektywy środowiskowej i klimatycznej nie jest zrównoważoną formą pozyskania energii z biomasy. Biomasa może być traktowana jako zrównoważone źródło odnawialnej energii jedynie pod pewnymi warunkami. Nie może być pozyskana ze szkodą dla wartości przyrodniczych. Sposób jej pozyskania i transportu na miejsce spalania nie może generować nadmiernych emisji. Te warunki nie są uwzględnione w projekcie. Przede wszystkim zaś nie ma potrzeby palenia tych drzew w elektrowniach – można ich po prostu nie wycinać, albo wycięte zostawić w lesie do pełnego rozkładu, co dobrze wpłynie na zachowanie naturalnych procesów.

Złe rozwiązanie w dobie kryzysu klimatycznego i ekologicznego. Projekt służy temu, aby Lasy Państwowe mogły sprzedawać więcej surowca drzewnego. Takie reprezentowane obecnie przez Ministerstwo Środowiska oraz Lasy Państwowe podejście do polskich lasów jest skrajnie nieodpowiedzialne w dobie kryzysu – zarówno klimatycznego, jak i pogłębiającego się kryzysu różnorodności biologicznej. Koncentracja na maksymalizacji przychodów płynących z eksploatacji ekosystemów leśnych grozi utratą siedlisk naturalnych, które potrzebne są człowiekowi do przetrwania. Z kolei spalanie biomasy leśnej, zamiast pozostawiania w lesie do naturalnego rozkładu, jest szkodliwe dla środowiska i nie sprzyja przeciwdziałaniu kryzysowi klimatycznemu.

Złe rozwiązanie istniejącego problemu. W uzasadnieniu projektu czytamy, że rozwiązanie ma służyć ochronie polskich lasów przed owadami, w tym kornikiem, oraz zagrożeniem pożarowym. Korniki – drukarz i ostrożeńca – są obecnie problemem w lasach całej Europy. Wynika to z osłabienia sosen i świerków skutkami kryzysu klimatycznego, takimi jak susze i wysokie temperatury. W polskich lasach gospodarczych dominują jednogatunkowe uprawy sosnowe czy świerkowe. Mają one bardzo niską odporność na mniejszą ilość wody w ekosystemach oraz na owady żerujące na drzewach. Odpowiednio prowadzona gospodarka leśna mogłaby pozwolić na uniknięcie problemów, o których w uzasadnieniu do zmiany ustawy pisze Ministerstwo Środowiska. Monokultury, które sadzone były po to, żeby wyprodukować jak najwięcej surowca, nie mają racji bytu w dobie zmian klimatycznych. Chronić należy różnorodność biologiczną i dążyć do renaturalizacji zniszczonych siedlisk leśnych. Jednak żeby las mógł się odpowiednio regenerować, potrzebne jest w nim martwe drewno – a między innymi właśnie martwe drewno ministerstwo i Lasy Państwowe chcą sprzedawać elektrowniom.

Brak konsultacji. Ministerstwo Środowiska wnioskuję o przyjęcie ustawy praktycznie bez konsultacji. Na stronach RCL wymieniona jest jedynie krótka lista podmiotów związanych z gospodarką leśną i przemysłem drzewnym, jednak nie jest umieszczony obligatoryjny raport z konsultacji. Nie spytano o zdanie samorządowców, przedstawicieli przemysłu meblarskiego, przyrodników czy rolników.

Projekt zostanie z nami na dłużej. Projekt z założenia jest czasowy, ale doświadczenie uczy nas, że wprowadzane w sytuacjach kryzysowych niekorzystne rozwiązania, mają tendencję do pozostawiania w obiegu prawnym również po ustaniu kryzysu. Jeśli zakładane w projekcie zabezpieczenie przychodów Lasów Państwowych zostanie zrealizowane, nie będzie żadnych przeszkód, by Ministerstwo w szybkim procesie legislacyjnym usunęło z ustawy datę końcową obowiązywania przepisów.

Projekt nadużywa pretekstu pandemii. Miało to sens w kwietniu, kiedy rzeczywiście polska i światowa gospodarka była zamrożona w związku z sytuacją pandemiczną. Obecnie sytuacja praktycznie wróciła do stanu sprzed pandemii i nie ma żadnych powodów, by utrzymywać, że będzie trwać kolejne kilkanaście

miesiący. Długi czas obowiązywania przepisów pokazuje, że chodzi nie tyle o ratowanie Lasów Państwowych przed czasową utratą wpływów wywołanych pandemią, co o trwałe zapewnienie im zwiększenia przychodów ze sprzedaży drewna do elektrowni. Jednocześnie zdezaktualizowało się podkreślane w uzasadnieniu do ustawy zagrożenie pożarowe - od kilku tygodni spadło ono ze stopnia trzeciego i prawie w całym kraju już ono nie występuje. W uzasadnieniu do projektu ustawy czytamy, że drewno, które zalega w lasach zostało ścięte nie dalej jak 60 dni temu, jednak nie podana jest data od kiedy napisane zostało uzasadnienie do ustawy. Oznacza to, że "zalegające" drewno, które jest pretekstem do powstania całego projektu ustawy, może okazać się o wiele starsze niż sugeruje uzasadnienie, ale także nie stanowi już zagrożenia pożarowego ze względu na ulewne deszcze, które przetoczyły się przez całą Polskę w ostatnich tygodniach.

Istnieje skonsultowany, przyjęty przez rząd, a także notyfikowany Komisji Europejskiej projekt rozporządzenia. Od września 2019 roku istnieje gotowy do podpisania projekt rozporządzenia Ministra Środowiska wprowadzającego definicję drewna energetycznego. Projekt ten był szeroko konsultowany, został również notyfikowany Komisji Europejskiej. Zupełnie niezrozumiałe jest – szczególnie w sytuacji kryzysu, o którym czytamy w uzasadnieniu projektu ustawy – że Ministerstwo Środowiska, zamiast podpisać gotowy projekt, wprowadza niekonsultowane i kontrowersyjne zmiany w ustawie.

Bilans zysków i strat – kto i co na tym zyska, a kto i co straci

Z właściwości dokumentu opublikowanego na RCL wynika, że autorem projektu jest pracownik Lasów Państwowych. Nic dziwnego, skoro to właśnie **Lasy Państwowe są największym i właściwie jedynym beneficjentem tego rozwiązania**, projekt pozwoli im bowiem kontynuować wycinki a nawet zwiększać ich skalę i zarabiać w ten sposób na drzewach z należących do Skarbu Państwa lasów.

Na negatywny wpływ projektu na swój biznes zwracają uwagę m.in. **przedstawiciele przemysłu meblarskiego**, którzy będą musieli konkurować o materiał drzewny m.in. z potężnymi podmiotami, jakimi są elektrownie.

Rekomendacje

Definicja drewna energetycznego musi **uniemożliwiać niszczenie cennych ekosystemów leśnych** oraz jasno **określać warunki pozyskania i transportu biomasy** tak, aby nie wiązało się to z większymi emisjami.

Odpowiednio prowadzona **gospodarka leśna, nastawiona w większym stopniu na ochronę klimatu i różnorodności biologicznej**, mogłaby pozwolić na uniknięcie problemów, które są wymienione w uzasadnieniu do zmiany ustawy o OZE. Jednocześnie nie musiałyby się to wiązać ze zmniejszeniem dostępności surowca drzewnego dla zrównoważonych przemysłów produkujących trwałe produkty drewniane.

Definicja drewna energetycznego nie może być przygotowywana przez jej beneficjentów i nie powinna stwarzać przestrzeni do nadużyć. Ewentualne **nowe zmiany muszą być szeroko konsultowane** z naukowcami, organizacjami pozarządowymi i samorządami.

Polskie lasy nie powinny być spalane w elektrowniach - nie służy to ani ochronie przyrody, ani klimatu.

Chrońmy klimat! Chrońmy lasy!